

„NOWY ŚWIAT” — CONSOLIDATED OCTOBER 4TH, 1925 WITH THE „TELEGRAM CODZIENNY” — IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

Nowy Świat

THE POLISH

MORNING WORLD

TELEGRAM CODZIENNY

No. 299 ROK XXVIII DAILY & SUNDAY NEW YORK
Poniedziałek, 26 Października, (Monday, October 26), 1925

Entered as Second Class Matter,
March 31st, 1914, at New York
Post Office, New York, N. Y.

CENA 3 CENTY

Sytuacja gospodarcza

(Pisze dla „Nowego Świata” E. Warzycki z Krakowa.)

Zapowiedziana na sierpień poprawa sytuacji gospodarczej, w Grubki zmuszony był odroczyć do września, by ją następnie przesunąć na październik lub listopad. Gotowości się uzbolić w cierniowej i okresie karkich zawodów, rozpoczęty lipcowym załamaniem się złotego przedłużę nawet o grudzień, byleby mieć pewność, że z Nowym Rokiem rozpocznie się też nowe konto. Konto, na którym obok złudnych nadziei sugerowanych społeczeństwu przez ministra skarbu, a okupionych tak ciężkimi ofiarami, będą też narazie figurować pozycje tej tak baroziorychliwej sytuacji.

Niestety, jak dotąd, to tylko przez bardzo ostre i bardzo równe zadość się może dostrzec przebiegów tej możliwości. Chyba, że biorąc do uwzględnienia Hiltona Younga, podług którego bankrutem miałyby być porządnie sanacje, zechcą się zaleganie obecnie epidemii bankructwa uważać za prognosty pożądany. Tylko, że podobnie jak truchliny stosowane w drobnych dawkach działają często jak lekarstwa, w większych natomiast zabijają organizm, tak i bankrutstwa mocno już przekroczyły miarę dozwoloną.

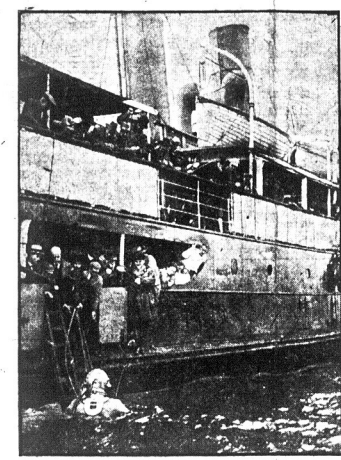
Wymowna frustracja tego smutnego stanu rzeczy jest fakt, że w niewielkim Krakowie, liczącym niepełna 200.000 mieszkańców, zgłoszono w roku bieżącym ponad 180 bankructw, nie licząc upadłości maskawian, polegających na tem, że kupiec nie może podać zobowiązaniu, uzyskuje od wierzycieli amortyzm. Ostatnio uciekają się do tego sposobu firmy bardzo solidne, podmiotywa przez banki, które wiały się jak domki z kart. Hasło dał Bank dla Handlu i Przemysłu, będący własnością p. Korfanteo, który swego czasu w imię patriotyzmu, pociągnął obywatelskiego i innych szlachetnych hałs nawoływał do składania oszczędności. Obecnie, zrzuwając swymuśnożę, grzywny, banków ma odpowiadać przed sądem za świadomości przyzwyczajenie sobie cudzej własności przez zainkasowanie na swą korzyść obywatelskich kwot naiwnych klientów.

Zaskoczona niespodziewanym krachem banków, publiczność

urządziła na nie istny run, domagając się zwrotu wkładów, co oczywiście wywołało popłoch na całym linij. Nie mogąc sprostać masowemu egzidom, nawet najsilniejsze banki stanęły w obliczu katastrofy, odwołując się fatalnie na katastrofizm życia gospodarczego. Rząd, świadomy niebezpieczeństwa, powołał do życia specjalny Komitet kredytowy, mający fundusami państwowymi ratować banki go dnie pomocy. Celem zapobieżenia nadzuchom, postanowiono udzielać pomocy tylko tym bankom, które zgodzą się na kontrolę komisarską rządowego, mającego czuwać nad tem, by pożyczek rządowych użyto jedynie dla zabezpieczenia wkładów oszczędnościowych, nie zaś na spekulacje dolorowe, kwintę znowu w całej pełni.

W atmosferze rozczarowania, zniechęcenia i lęku o dalszą przyszłość, opinia publiczna niemal jednogłośnie potępia p. Grab skiego, a wyrazem rozgorączczenia są krążące o nim po całym kraju doniesienia w rodzaju anegdotki o zburzeniu w Krakowie pomnika Mickiewicza i uwięzieniu na jego miejscu p. Władysława Grabskiego, jako prawdziwego twórcy... Dziadów...

W swej wielkiej woli w komunistycznej, promień przyświeca się szczytów do błędów popchniętych, jednakowoż spólnie, świadcząc o dobrych intencjach, nie zdoła przeczyć odrobnie dla dokonanej. Przemyśle, gdzie gwarancja, że dalsza działalność będzie wolna od fałszywych posunięć? Reklamę nie dał dotychczasowe eksperymenty — bo i jakich ich rezultat? Złoty polski, ten beniamin swego twórcy, dla którego wbrew radom i przestrogom za niedługo życie gospodarcze, nie może się dźwignąć mimo formiernych zabiegów w formie energicznej interwencji tak wewnętrznej kraju jak na giełdach zagranic. Co gorsza, Bank Polski wykupował złote gozra nica w sposób tak nieogledny, że akcja swą spowodował raczej dalszy jego spadek. Zginił i latywny zysków „komwojażerów giełdowi” i inne cenne Indyludwa zerwała między Berlinem, (Ciąg dalszy na str. 6-cj.)



Na powyższej rycinie widzimy sławnego nika niemieckiego Rarmstora w chwili gdy apaszał się on pod Heligoland na dno Morza Północnego, skąd przy pomocy radio wysłali mowę. Był on ubroiony w specjalnie dla niego skonstruowany mikrofon.

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

Narady Meksyku z Niemcami

MEXICO CITY. — Do stołey Meksyku przybył niemiecki admirał Behnken dla naradzenia się z rządem meksykańskim nad kwestią imigracji niemieckiej do Meksyku.

Wzrost bezrobocia w Anglii

WASHINGTON. — Bezrobocie w Anglii wzrasta w dalszym ciągu, szczególnie w przemyśle węglowym, włókienniczym i białym. Według urzędowych sprawozdań we wrześniu było w Anglii 1,500,000 bezrobotnych w porównaniu do 1,200,000 w tym samym czasie w roku zeszłym.

Zmniejszenie analfabetyzmu w Rosji

RYGA. — Analfabetyzm w bolszewickiej Rosji zmniejsza się powoli, zmniejszając się z 777 osób niepiśmiennych na 1,000 w 1914 roku na 600 osób na 1,000 za ostatni rok rządów bolszewickich. Czytelników książek naukowych przewyższa czytelników powieści, które jedynie miały pospólistwo za rządów carskich.

Rozpaczający czyn zawiązanie go kochanka

WIEDEŃ. — Romantyczny młodzieniec Karl Miller odrzucony przez swą narzeczoną, popełnił samobójstwo w niezwykły sposób. Zerwano przez narzeczoną pierścień wstawi do lufy rewolweru, wystrzelał z którego po chwili życia. Pierścień utknął w sercu romantycznego młodzieńca.

Protęst Niemiec do Ligi Narodów

GENEWA. — Ligi niemiecki protest przeciw błękitnej metodzie administracji nad byłą kolonią niemiecką w Wschodniej Afryce, która była uprzednio kolonią niemiecką, a obecnie stała się prawie prowincją belgijską zamiast pozostać czasowo pod mandatem Belgii.

Pobił matkę na śmierć

ALEXANDRIA, La. — Alfred Martino, lat 23, pobił swą matkę na śmierć. Na krzyk morderstwa przyspieszył sąsiedzi którzy odstawili matkę kobiety do więzienia. Wtedy matka bójki powołała przed kilku dniem z domu warjatów.

Włochy wezmą udział w wystawie w Filadelfii

RYM. — Kapitan Asker Baker, przedstawiciel wystawy w Filadelfii o okazji 150-letniej rocznicy ogłoszenia niepodległości ojczyzny wiadomości, że Włochy wezmą udział w wystawie.

Przemysłownik w ubraniu księdza

WORCESTER, Mass. — Był nieśladym na śniegu podjeżdżającym przemysłownikowi Salvatore Tralando, p. 178 Forayth St., New York City, przebrał się w kołnierzyk rzymskiego księdza, co mu pomogło do rolenia dokonywać interesów. Wskutek jednak został aresztowany, gdy nawet policjantów Irlandzkiej twarz księdza Tralando wydała się podejrzaną. W autobusie aresztowanego znalezione było kilka księżyckich wód.

Arthur Robinson nowym senatorem

INDIANAPOLIS, Ind. — Arthur Robinson, adwokat z Indianapolis został mianowany senatorem federalnym na miejsce zmarłego senatora Ralstona.

Geny odfurują spadając

NEW YORK. — Geny huronowe okru spady najniżej w historii od czasu zakończenia wojny dochodząc do trzech centów za funt, a zapłata dla do trzech centów i trzech ćwierci.

581 kandydatów do kanadyjskiego parlamentu

OTTAWA, Ont., Can. — W nadchodzących wyborach do kanadyjskiego parlamentu, które się odbędą w przyszłym tygodniu stanę 581 kandydatów na 245 mandatów. Partia Liberalna ma 216 kandydatów; Partia Konserwatywna 233 i postępowcy 69. Partia Pracy i Partia Robotników Farmerkich 31 kandydatów, a niezależni 36 kandydatów.

Traktat handlowy Bułgarii z Francją podpisany

SOFIA. — (24 października). — Francuski poseł do Bułgarii, Dard, podpisał dzisiaj zawarty w ostatnich dniach bułgarsko-francuski traktat handlowy. Na podstawie nowego traktatu warunki najbardziej zapytanie gozardgu z zachowaniem zastrzeżeń handlowych zawartych w bułgarskim traktacie pokojowym w Neuilly.

Bułgarzy postanowili powstrzymać Greków

Żołnierze bułgarscy przysięgli zginąć w obronie czystego kraju — Żołnierze greccy plądrują zajęte ziemie bułgarskie

SOFIA, 24 października. — Bułgarzy wysłali swą wojską na granicę grecką dla powstrzymania najeźdźcy wojsk greckich. Żołnierze bułgarscy wysłani przeciw najeźdźcom wojskom greckim składają przysięgę, iż raczej zginą, aniżeli pozwolą odwiecznym wrogom Grekom traktować ziemie bułgarskie.

Duch wojenny wśród żołnierzy i oficerów bułgarskich jest doskonały, mimo lichego uzbrojenia. Wojska greckie mimo to powiodły, że wstrzymują się z pochodzą z ziem bułgarskich, posuwają się naprzód w kierunku ciagu. Premier grecki Pangelas wyraził zamiar zatrzymania zajętych dotychczas ziem bułgarskich dopóki Bułgarzy nie zapłaci odszkodowania za zabitego żołnierza strażą graniczną od czego zaczęła się cała awantura wojenna.

Zatoka Perska została zasnana 7000 trupami

LONDYN, 24 października. — Zatoka Perska została nawiedzona w ostatnich dniach straszliwą burzą, która nie notują kroniki jak ostatnie lat czterdzieli. Floty polaryzacji perel, niezmierne liczne na wodach perskich w tym sezonie zostały rozbite przez burzę i zatopione. Na wodach zatoki pływa przeszło 7000 trupów, jak stwierdza kapitan angielskiego okrętu „Cyrclemen”.

Niemcy ciągle manewrują

RADA AMBASADORÓW MA ZBADAĆ TAJNE ZBROJENIA NIEMIEC

Monarchiści niemieccy przeciw paktowi gwarantynemu zawartemu w Locarno

80 bolszewików uwięzionych za oszustwa

MOSKWA, 24 października. — Ośmiuścieciu urzędników bolszewickich z departamentu budowy a między innymi inżynierowie, architekci i majstrowie zostali aresztowani pod zarzutem przepiętwa i łapówek. Aresztowani zostali oskarżeni o sprzeniewierzenie 350.000 należących do miasta Moskwy. Niektórzy majstrowie tłumaczyli się, iż musieli dawać łapówki, aby dostać kontrakt. Kara za podobne nadużycia wynosi od trzech lat do wyroku śmierci włącznie.

NOWY SPADEK KURSU FRANKA

NEW YORK, 24 października. — Kurs francuskiego franka spadł dzisiaj do czterech centów amerykańskich najmniej od 1924 roku, kiedy frank spadł do trzech centów amerykańskich. Rząd francuski stara się ratować kurs franka przy pomocy pożyczki amerykańskiej sto milionów dolarów, zaciągniętej w tym celu zeszłego roku od firmy nowojorskiej J. P. Morgan Co.

Trzech zabitych w zaburzeniu religijnych

MADRAS, Indie, 24 października. — Trzy osoby zostały zabite a wielu doznało ciężkich obrażeń, pomiędzy innymi 17 policjantów podczas zaburzeń religijnych, w których przyszło do starcia pomiędzy dwoma kastami. Policja usiłowała rozdzielić walczących, którzy nagłe zerwali się przeciw policji zabijając ją kamieniami i różnymi pociskami. Policja dała kilka strzałów strumem zabijając trzy osoby.

ZAMACH KOMUNISTÓW NA CESARZA Z MARMURU

Policja wrocławska aresztowała trzech bomb

BERLIN, 24 października. — We Wrocławiu policji udało się zapobiec w ostatniej chwili wyśadeniu w powietrze za pomocą dynamitu pomnika Wilhelma I. Przechodząc przygładi się przez cały dzień robotnicy dwóch osy bulników w robotniczych ubraniach, nie posiadających ich o ile zamiary i przypuszczenia, że zostali oni przyłapani przez magistrat do wykonania jakichś działań w podstanie pomnika repary.

Z ostatnich bitwach w chińskiej wojnie domowej żołnierze rosyjscy z byłej armii carskiej pomogli generałowi Chang Tso Lin do zdobycia Szanghaju. Ostatniemi czasami zwycięstwo komunistycznych żywiołów chińskich w Cantonie należy za zwyciężca wybitnym wojskowym bolszewikiem, a szczególnie niejakiemu Barodiniemu, który nawet został powołany do bolszewickiego zarządu byłej republiki Północnych Chin w Cantonie. Wojska chińskie prowincji Honan, które ostatnio przeszły na stronę generała Wu Pei Fu są dowodzone przeważnie przez oficerów rosyjskich, prawdopodobnie przekonań bolszewickich, podczas gdy armie podkomendnych wodzów marszałka Wu Pei Fu są dowodzone przez licznych oficerów rosyjskich z byłej armii carskiej.

General Chang Tso Lin przekonawszy się o niewierności swego najemnej armii złotej w znacznej części z byłych żołnierzy chińskich rozpuścił ją z szeregów. Rozpuszczeni żołnierze zaciągają się pospiesznie w szeregi wodzów południowych prowincji, którzy rozpoczęli energiczne działania wojenne przeciw

PARYŻ, 24 października. — Rada Ambasadorów została wezwana na posiedzenie w poniedziałek i wtorek dla zbadania odpowiedzi rządu niemieckiego na ostatnią notę aljancja, oskarżając Niemcy o zaniedbanie rozbrojenia w myśl wersalskiego traktatu pokoiu.

Rada Ambasadorów postara się o dalsze zbadanie zarzutów i pociągnięcie odpowiednich kroków dla wypełnienia zastrzeżeń wersalskiego traktatu pokoiu.

BERLIN, 24 października. — Niemiecka partia monarchystyczna przez swój zarząd główny uchwała sprzeciwiać się zatwierdzeniu przez parlament niemiecki paktu gwarantynemu, zawartego w Locarno.

UMOWA AMERYKAŃSKO-MEKSYKAŃSKA W SPRAWIE SPŁATY DŁUGÓW

Meksyk spłaci finansistom amerykańskim \$750,000,000 — Powrót normalnych stosunków Stanów Zjednoczonych z Meksykiem przyczyni się do dobrobytu obu krajów

WASHINGTON, 24 października. — Rząd meksykański przez swego przedstawiciela byłego ministra finansów J. Pani zawarł nową umowę z wierzycielami rządu meksykańskiego w Stanach Zjednoczonych odnośnie spłaty zagranicznych długów za ciągniętych w Stanach Zjednoczonych przez być rządu meksykańskiego. Suma długów została ustalona na \$750,000,000, która spłata rozpocznie się z dniem 1-go stycznia 1926 roku. Nowo zawarty układ w spra-

wie spłaty długów jest prawdopodobnie ostatnim epizodem w kłopotliwej historii zagranicznych finansów amerykańskich, zaczętej przed dziesięć laty po drugiej wielkiej rewolucji meksykańskiej.

Na skutek załatwienia pękającej kwestii zagranicznych długów pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem prawdopodobnie przysiędo bliższego współdziałania, co niewątpliwie przyczyni się do wznowienia dobrobytu w obydwóch krajach.

ROSJANIE INSTRUKTORAMI ARMII CHIŃSKICH

Oficerowie bolszewicy zarówno, jak carscy dowodzą żołnierzami chińskimi — General Chang rozpoczyna wojska najemne

PEKIN, 24 października. — Moskale poczynają odgrywać coraz większą rolę w obecnej sytuacji w Chinach. Żołnierze rosyjscy służą w różnych armiach chińskich, jako ochotnicy, lub instruktorzy, tak samo oficerowie bez względu na swe przekonania polityczne i przynależność do armii bolszewickiej, czy do dawnej carskiej.

W ostatnich bitwach w chińskiej wojnie domowej żołnierze rosyjscy z byłej armii carskiej pomogli generałowi Chang Tso Lin do zdobycia Szanghaju.

Ostatniemi czasami zwycięstwo komunistycznych żywiołów chińskich w Cantonie należy za zwyciężca wybitnym wojskowym bolszewikiem, a szczególnie niejakiemu Barodiniemu, który nawet został powołany do bolszewickiego zarządu byłej republiki Północnych Chin w Cantonie.

Wojska chińskie prowincji Honan, które ostatnio przeszły na stronę generała Wu Pei Fu są dowodzone przeważnie przez oficerów rosyjskich, prawdopodobnie przekonań bolszewickich, podczas gdy armie podkomendnych wodzów marszałka Wu Pei Fu są dowodzone przez licznych oficerów rosyjskich z byłej armii carskiej.

General Chang Tso Lin przekonawszy się o niewierności swego najemnej armii złotej w znacznej części z byłych żołnierzy chińskich rozpuścił ją z szeregów. Rozpuszczeni żołnierze zaciągają się pospiesznie w szeregi wodzów południowych prowincji, którzy rozpoczęli energiczne działania wojenne przeciw

tym wojskom tymczasowego rządu w Pekinie broniłonego przez generała Chang Tso Lina.

Domagają się zniesienia podatku gruntowego dla rządu federalnego

WASHINGTON, 24 października. — Gubernatorowie wielu stanów domagają się zniesienia federalnego podatku gruntowego jako zbędnego dla skarbu federalnego. Gubernatorowie są poszczególnych stanów, jak to czyni obecnie stan Florida, gdzie stała się wielka liczba ludzi bogatych, zachęconych niemiernie niskimi podatkami gruntowymi.

Japoński regent zachorował

TOKJO, 24 października. — Japoński książę regent zapadł na zdrowie i musi przesunąć przed sobą na placu muzeum w Sendai. Rozwinięto się nagłe osłabienie królowej, powodując stan ciężki ale niekierujący. Lekarz nadzwyczajnie wzywając do siebie. Śmierć nieprzewidziana, która regent nie posiadał w Tokio, gdzie ma być roztoczona na nim troskliwa opieka specjalistów.

GRECY ZNOWU OSTRZELIWUJĄ BULGARÓW

15.000 bułgarskich uchodźców bez dachu nad głową — Aljanci zagrozili Grecji karą na podstawie 11 artykułu

SOFIA, Bułgaria, 24 października. — Bułgarska agencja wiadomościowa donosi, że wojska greckie uderzyły wczoraj o godzinie 5:30 bombardując miejscowości Petrich i posuwając się dalej w głąb Bułgarii wzdłuż rzeki Strumy wiodąc z zamiarem zajęcia miejscowości Petrich położonej 9 mil na południe od Strumy.

Ta sama wiadomość dodaje, że wojska bułgarskie dotychczas są posubane swym rozkazom i nie stawiają oporu wojskom greckim.

Z okolic zajętych przez wojska greckie płynęła fala bezdomnych uchodźców bułgarskich, którzy w liczbie 15.000 zalegają wszystkie drogi wiodące ku północy. Na skutek dwudniowych działań wojennych wojska greckie zajęły 240 mil kwadratowych przyciem 25 osób z cywilnej ludności zostało zabitych, a kilkadziesiąt rannych.

Wśród uchodźców panuje straszliwa niedza. Kobiety i dzieci zmuszone uciekać przed posuwającymi się szybko wojskami

Niemcy za ograniczeniem zbrojeń według planu Stanów Zjednoczonych

BERLIN, 24 października. — Rząd niemiecki oświadcza się za zwołaniem nowej konferencji ograniczenia zbrojeń według planu Stanów Zjednoczonych, a nie Ligi Narodów, jak to jest projektowane przez państwa aljancje. Niemiec twierdzi, że dopóki nie zostaną przyjęte do Ligi Narodów będą popierać amerykański plan ograniczenia zbrojeń.

Wstępując do Komitetu w Józefa Piłsudskiego

Gabriela Zapolska

ZNAK ZAPYTANIA

(9)

Była to Władzia, która zachwiała się nagle i prawie bezwładna osunęła się na ręce. Przerzuciła, podtrzymując osłabłą dziewczynę, z trudem przysunęła do ławki i położyła na niej hrabiankę. Ona siedziała chwilę nieruchomo, wspierając na poręczu pochyloną głowę.

Stałem obok niej, tłumacząc sobie różne przychyłki tej nagłej niemocy.

Powoli Władzia podniosła głowę i obróciła ją w stronę, w której na pustej przelazłej migotały dwie czerwone latarki. Chwilę patrzyła na nie, poczem zwróciła się ku mnie i głosem drżącym przeprosiła za mimowolną przykrość, jaką mi sprawiła.

— Przychodzi to czasem na mnie niespodziewanie — tłumaczyła się, jakby chcieć się usprawiedliwić — i to najczęściej bez powodu.

Nie umiała klamać, czułem to w jej głosie — ale szanowałem powód, dla którego ta istota, tak brzydząca się fałszem, miała się z prawa jej tej chwili.

Musiał to być powód ważny, sięgający aż do dna jej duszy i mający tam bolesną, może niezaginioną jeszcze bliźnię.

Milczałem, nie chcąc powiększać jej załopotania.

Ona ciągle odwracała głowę w stronę, w którą pobiegł Stano z swą narzeczoną, i dopiero po długiej chwili otrząsnęła się z tego zażenowania.

— Chodźmy już — wyrzekła, — zimno mi.

Drżała cała i była bardzo smutna i zgębiona: — Gdy przybyliśmy do miejsca, gdzie siedziała stara hrabina, skulona i drżąca w swym lekkim okryciu, Władzia owinięła się retinką i spojrzała błagalnie na matkę.

— Wracajmy do domu! — wyrzekła — dziś mroz może wielki.

Ale hrabina Skierka była prawdziwie bohaterką. Znała od zima, oświadczając, że „zima jest przesłiznięta”, i jej poprostu garog, a więc córka pozostać powinna i tańczyć kadryla przy świetle elektrycznym, które lada chwila zablęsnę miało.

Na błagalny jednak ruch Władzi postanowiliśmy przyjść z pomocą nieszczytliwej dziewczynie.

— Jeśli panie pozwolą towarzyszyć sobie, to rzeczywiście powinniśmy już odjechać, tem bardziej, że panna Władysława ma być cierpiącą. Proszę więc posłuchać mej rady, natychmiast pobiegnie i każe zająć.

Słowa moje odniosły magiczny skutek. Ja to widocznie byłem tem słonecznym elektrycznym, dla którego hrabina pognęła na stawie pozostać. W jednej chwili zmieniła swą rolę: zaczęła ubolewać nad cierpieniem córki i zgodziła się na natychmiastowy odjazd do miasta.

Gdyśmy wsiadli do sanek. Władzia podchyliła się ku mnie i cisnąła garstkowo mąkę.

— Dziękuję! — wyszeptala — dużej nie mogłabym tu zostać... storko wolałabym być pod lodem niż na lodzie!

Od tej chwili byłem codziennym gościem hrabiny. Władzia z prawdziwą radością witała mnie, a blada jej twarzyczka ożywała się na mój widok miłym uśmiechem. Hrabina była w siódmym niebie — przybrała mienię natychmiast w nazwę konkurenta i jako takiego przyjmowała w swym domu. Ja byłem tam codziennie, stając się wszelako jak najmniej pokazywać publicznie w towarzystwie tych pan. Nie chciałem, aby ogólnie sądzono, iż staram się o rękę Władzi.

Dla jej spokoju zgodziłem się chętnie na odegranie tej czasowej komedii, ale pragnęłam, aby wieść o tem nie wyszła poza obręb saloniku hrabiny...

Ach, ten salonik!

Do dziś mam go przed oczami.

Czysty magazyn był a brac — skład obrazów, rupieci, mebli stylowych, opatrzonych wspaniałymi herbami i gobelinów rzeczywiste cennych, ale pocerowanych w dziwaczny sposób. Do tego prozę dołączali etykiety pełne nut, żardnierki zastawione doniczkami przewitych kwiatów i zółkłych roślin, fortepian długi, wąski, widocznie ostrożny, jeszcze z fa bryki Maennlinga, masę ciężkich aksamiitnych portier o szermach, złotych fraszach, Chini cztery bez głow, ramek bez fotografii, albumów z oderwanymi klamrami, kandelabrow bez świec — a bieżdmi miły słabe wyobrażenie tego, co się nazywało salonem hrabiny Skierki.

Falsz, szych, obłuda, chęć błyszczenia, wyszczerzany się szernie zbyć z każdego kątka tego mieszkanka.

Atmosfera kłamstwa owiewała na przgu — i tylko oczy Władzi błyszczyły nie-
alany

i niepożyczonym blaskiem wśród stosu tych rupieci i świidel. Ich więc szukałem, wchodząc na próg tego pokoju; patrzę w te ciemne, prawdziwie dziewczęce żrenice, zapominając o ostrostronnym fortepianie i dziurawym dywanie.

Siadaliśmy najczęściej w kącie, utworzonym z rodzaju oszklonego balkonu w kształcie malej rotundy. Stała tam kanapka, pokryta strzyżonym aksamiitem, na którym naszyty był pas roboty gobelinowej. Pudrowani pasterze i pasterki tańczyli przy odgłosie fletu, podnosząc wysoko strojne w kokardy nożki. Był to mebel rzeczywiście wartości i najmniej zniszczony z całej kolekcji. Przed nami stał mały stolik na jednej nóżce i kilka taburetków, pokrytych również aksamiitem i gobelinowymi medalionami. W rotundzie tej panowało miłe światło, przyćmione jasno - niebieskimi firankami, zasłaniającymi okna.

Wieczorem paliła się tu lampka mleczna, ładna kula alabastrowa, zawieszona na brzozywych łańcuszkach. Atmosfera tandety nie wderzała się do tego kąca. Dobrze nam tu było we dwoje, spokojnie i do rozmowy wygodnie.

Rozmawialiśmy ciągle i nigdy nam nie zabrakło tematu. Kompletowaliśmy wiadomości Władzi, stając się o ile możności zaprawdząc ład w tym niepospolitym umyśle. Była to istota niezmiernie inteligentna, trzeźwa, ciekawa i pełna zdrowych na świat poglądów. Zazdawiła mi często trafne spostrzeżenia i rozwinięciem strony duchowej. Mimowoli pytałem się samego siebie: kto kształcił tę młodą dziewczynę? Kto wskazał jej, jak ma zaprzęgać się na życie? Czy był to wrodzony instynkt, czy też najlepsza szkoła, bo szkoła niedoli?

To jednak pewne, że posiadała ona przedewszystkiem rozsądek i bystrość dostrzegania drobnych zyciowych szczegółów. Z wielką trafnością oceniała wartość moralną każdego ze swych znajomych, strzegąc się przy tem zbyt zbytniej złośliwości. Rozsądek jej był ruchliwym i sięgał głębiej, niż zwykłe kobiece rozsądk. Miała jeden szczególny przymiot — umiała z życia chwila chwila prawdziwej poezji, ku czemu łatwo jej dopomagała właściwie postawiona fantazja, i ta prawdziwa kobiecość, to ewig weibliche, które otaczało nawet jej schyloną i niekształtną postać.

Czytała wiele i w umyśle jej nagromadzone były stopy dzieł, tak jak w salonie matki masy podejrzanej wartości przedmiotów. Pamięć miała wywiczną nadzwyczajnie. Rozmawiając ze mną, cytowała nazwiska Marat'a, Foissac'a, Leroy'a, Beaulieu'a, E. Schreiff'a i tym podobnych. Chwilami imponował mi ten ogrom wiedzy, jaki z niezwykłą prostotą i dziecinną wesołością przede mną rozciągała. Nie był to pusty popis pochwyconych naprędce wiadomości. Widziałem, że ta dziewczyna na studiowała pilnie to, co się do kobiet odnosi.

Nie miała do zbytku i małomówna wobec osób mało jej znanych i różniących się zapatrywaniami od niej, ze mną była rozmowna, szczerą i serdecznie wyłną. Hrabina przysłuchowała się czasem naszej rozmowie — najczęściej jednak przechodziła do salonu i pozostawiała nas samych w rotundzie. Spacerowała po salonie, przyglądając się starym i świeżym dziurom w portkach i szleszcząc trenem zru-działej, jadowitej sukni.

Chwilami stawała na progu i przyglądała się nam z najwyższem zadowoleniem. Wówczas Władzia i ja zamienialiśmy ze sobą znaczące spojrzenia, a mama oddalała się dyskretnie, zapewne w celu, aby się „dzieci” porozumiały.

W miescie obiegaly wprawdzie głuche wieści, że konkuruję o hrabiankę, ale nie widząc mnie prawie nigdy z temi paniami, nie dawano wiary podobnym pogłoskom, których źródłem była sama hrabina.

Ja zaś, wymyśliwszy jako pretekst nagłą załobę po dalekiej krewnej, zaprzestałem być w świecie i całe wieczory spędzałem w towarzystwie Władzi. Hrabina zaś odmawiała wszelkim zaproszeniom pod pozorem walego zdrowia córki i oczekiwała mego przybycia z wielką niecierpliwością.

Władzia więc używała „wakacji”. W całej pełni, nawet zdrowie jej znacznie się polepszyło. Twarz nabrała koloru, a policzki wypełniały się zazwyczaj. Powtórnego napadu na głębie osłabienia, jak wówczas na lodzie, nie doświadczyła nigdy.

Wkrótce odgadłem tajemnicę jej serca. Z krótkich, urwanych słówek i kilku faktów, tudzież z ust znanych, zebrałem spór wiązek, która dała mi pewność co do bolesnego zadania, przez jakie mi dziewczę przeżyć musiała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W SZPONACH ŚMIERCI

ILUSTROWANA powieść, specjalnie tłumaczona

DLA CZYTELNIKÓW NOWEGO ŚWIATA

Poraz pierwszy w historii dziennikarstwa polskiego w Ameryce drukowana jest ilustrowana powieść.

ZACZYNAJMY 31 GO PAŹDZIERNIKA ZACZNIJCIE Z NAMI!!!

ŚLUB DAWNYCH RZYMIAN

Ślub w Rzymian, żyjących w czasach przedchrześcijańskich, odbywał się uroczysto. Narzeczone dawano narzeczonemu żelazny pierścionek, a ona wkładała go na serdeczny palec lewej ręki, poczem następowały zaślubiny: ofiarnik bóżka Jowisza lazył ręką narzeczonego, wygła szał nad nimi obrzydliwe słowa, składano ofiarę bogu i Junonie wina i płaka z wyborowej maki.

Następnie orszak weselny wiodł pannę młodą do domu męża, śpiewając pieśń do boga związków małżeńskich, Hymena, zacinającą się od słów: „O Hymenie, Hymenie!”

Przed wejściem do swego domu, pan młody zaprzęgał panna młodą. „Kto jesteś?” — ona odpowiadała: „Tam gdzie ty będziesz panem, tam ja będę panią”.

Następnie towarzyszy brali ją na ręce i przenosili przed próg meżowskiego domu.

Takie były zaślubiny dostojników rzymskich; u prostego ludu, ojciec sprzedawał córkę przy świadkach, pragnącemu zaślubić ją młodzieńcowi, przyczem akt sprzedaży był pisanym przed urzędnikiem wobec kilku świadków. Sprzedaż ta była jednak pozorną, ciska bowiem wynosiła za ledwie tylko cztery grosze.

ROMANOSCI

NOWE PRAWA MAŁŻENSKIE W ROSJI SOWIECKIEJ

Małżeństwa kościelne uznane za legalne podług nowego kodeksu

MOSKWA. — Ważne zmiany zaprowadzone zostały w po-wszeczenie omawianych prawach małżeńskich w Rosji sowieckiej przez radę komisarzy ludowych, która podobna jest do gabinetów w innych krajach. Projekt znajduje się obecnie w centralnym Komitecie wykonawczym do ostatecznego zatwierdzenia i wprowadzenia w życie. Zmiany te są uważane za najważniejsze od czasu przyjęcia obecných praw rodzinnych w dniu 20-go listopada, 1917.

Najważniejszą z tych zmian jest, że małżeństwa kościelne, których dotąd nie uznawano, zostają legalizowane. Według nowego prawa dzieci mają być odpowiedzialne netylko za utrzymywanie swych rodziców, ale także braci i siostr, co w swe utrzymywanie, w taki sam sposób, jak obecnie rodzice są odpowiedzialni za utrzymanie swych dzieci.

Zlegalizowanie małżeństw religijnych jako kościelnych przeprowadzone zostało przyjęciem poprawki, że niema być żadnej różnicy między małżeństwami zarejestrowanymi a niezarejestrowanymi. Ci, których małżeństwa nie są rejestrowane, mają takie same prawa i odpowiedzialności, jak ci, których małżeństwa są rejestrowane. Jakkolwiek poprawka zwalnia osoby, które zostały połączone ceremonią kościelną, od obowiązku rejestracji, nie przynajmniej one takie same przywileje parom, aycym z sobą bez ceremonii ślubnej, jak również ich dzieciom. Świadeztwo ślubu w kościele będzie dostatecznym dowodem legalnym dla pierwszych, ale ostatni muszą wykazać się innymi dowodami, że byli z sobą jako mąż i żona.

Więciem legalnym do zawierania małżeństw w Rosji jest

Obłubieniec zapytawał swoją narzeczoną: „Kobieto! chesz być matką mojej rodziny?” — „Chcę!” — odpowiadała i zko-lej zapytawała obłubienca: „Człowieku! chesz być ojcem mojej rodziny?” — „Chcę!” — odpowiadał. Poczem na znak ułębłości mężów, rozdzielali się szciekrotnie i wlosy na głowie ostrzem lancy.

Choćby mąż miał nad żoną prawo życia i śmierci, przeciw żądaniom była za równą mu w godności. Jak on był ojcem rodziny (patrem), tak ona była matką rodziny, czyli matroną. Zarządzała domem, czuwała nad dziećmi, rozporządzała robotami i wydawała rozkazy niewolnikom.

Kobiety rzymskiej nie zamykano zdale od mężczyzn, jak to czyniły mężów w starożytności. Jadła ona przy stole wraz z mężem, przyjmowała gości, ukazywała się na uroczystościach i igryszkach, wolno jej nawet było stawać w sądach.

Rzymianie nie troszczyli się o naukę swych córek — główne- mi zaletami rzymskiej była prawowitość i dobre obyczaje. Na grobie niewiasty, zamiast pochwały, umieszczano napis: „Strzegła domu i pręda wel-nę”.

18 lat, tak dla mężczyzny jak i dla kobiety, z wyjątkiem, gdy kobieta otrzymała prawo obywatelstwa w 16 roku życia.

Zawarcie małżeństwa kosztuje w Rosji 50 centów, a rozwód 1.75.

Małżonkowie z przypadku

Niezwykłe zajście wydarzyło się w kościele św. Anny w Montevideo. We wspomnianym świątyni odbyła się codziennie jeden do 50 ślubów, tak, że przebiec tej parafii nie podobały swym obywatelom, gdyż nie posiadali pewnej rutyny. Doszedł do wiadomości do swego rodzaju rekord, który powalał na dokonania bezczuła zaślubin w ciągu paru minut. Wszakże obłubieniec ustawiano po prawej, a panny młode z twarzami zasłoniętymi welonami — jak przewiduje je miejscowy obyczaj — po lewej stronie. Otóż w ostatnich dniach sąsiedzi jakoś poplątali się i zdarzyło się, że głosne „tak” połączyło ze sobą dwie obce sobie osoby, co spowodowało dopiero przy akcie ślubnym następny par. Według wywodów proboszcza, akt był prawymyślny i przypadkowy „małżonkowie” mu są wszcząć kroki rozwodowe.

NEW BEDFORD, MASS.

Popelnila samobójstwo w więzieniu

Maria Karkas, oddającą ka-rę w zakładzie poprawczym, za przekroczenie prohibicji, popelnila samobójstwo przez skoknięcie w otwarty kanał, napełniony wodą, w podwórzu więzienia.

Do rozpatrzenia kroku popchnął ją wstyd z powodu wyroku.

SARANAC LACE, 24 października. — Góry Adirondack zostały pokryte grubą warstwą, mroźnego śniegu, na którym widnieją wyraźnie liczne ślady zwierząt będących przedmiotem polowań myśliwych, którzy się zjechali na polowanie w te strony.

W SZPONACH ŚMIERCI Ilustrowana powieść sensacyjna W sobotę 31-go października

GLASTENBURY KNIT UNDERWEAR

ZROBIONE Z DOBREJ WELNY MIESZANEJ Z BAWELNĄ
Siedemdziesiąt lat reputacji

Gwarantujemy precyzyjnie skrojenie i idealną przystałość do ciała, w najzupełniej idealnej jakości
OŚMIEĆ GATUNKÓW
Zasłabnie w każdym sklepie

GLASTENBURY KNITTING CO.
Glastenbury, Conn., Dept. 114
Pracowni strzyżenia damo
ROBERT REIS & CO.
NEW YORK CITY, N. Y.
Hurtowni Dystrybucyjnej

UNION SUITS TWO PIECE

POŁOŻENIE EMIGRANTÓW POLSKICH NA KUBIE I W MEKSYKU

Wobec tego, że pomimo ostrzeżeń urzędu emigracyjnego, ogłaszanych parokrotnie w prasie, wiele osób stara się w dalszym ciągu o uzyskanie paszportu na wyjazd do Kuby, urząd emigracyjny podaje następujące informacje o położeniu emigrantów polskich na tej wyspie, uzyskane drogą urzędową.

W obecnej chwili przebywa na Kubie od pięć do sześć tysięcy emigrantów polskich, którzy są obywatelami polskich. Ludzie ci, przebież bardzo niechętnych wy-jatków, przyšli wyłącznie w celu przedostania się do Stanów Zjednoczonych, ludzono ich bowiem w celach zysku, że wobec bliskiej odległości od Kuby tego kraju i łatwości otrzymaniu wizy, podór ta nie będzie przedstawiała żadnych trudności. Po przekroczeniu się, że padli ofiarą swych łatwości, ludzie ci próbują znaleźć pracę na miejscu, wskutek jednak panującego na Kubie od lat kilku bezrobocia i nagromadzenia dziesiątków tysięcy emigrantów różnych narodowości, znalezienie pracy jest najczęściej niemożliwe, albo też oferowane są nadzwyczaj liche nie wystarczające na utrzymanie zarobki.

Postawiamy sami sobie bezradni, bez znajomości języka, bez pomocy z zewnątrz emigranci polscy skazani są na ostatnią nędzę. Leżą tygodniami na barłogach w dusznych i brudnych sztach lub wprost po ogródkach i polach, przetrzymując kosze ze śmieciami, by znaleźć w nich ścieple okrychy i zaspokości. Ci, którzy pracują w niewiele są lepszych warunkach. Koszt utrzymania jest na Kubie wysoki, wynosi przeciętnie jeden dolar i dwadzieścia centów za samo jedzenie, zarobki zaś przy budowie kolei lub plantacji trziny cukrowej wynoszą najwyżej jeden dolar i pięćdziesiąt centów, nie wystarczają więc na mieszkanie, odzież i inne konieczne wydatki. To też mieszkanka emigrantów przedstawia okropny widok. Po kilkanaście mężczyzn i kobiet gnieździ się w jednym pokoju, często bez łóżek, na ziemi.

Warunki klimatyczne i zdrowotne są przymtem zabójcze dla polskich emigrantów. Tropikalne upały, febra, choroby skórne i weneryczne zabierają wiele życia ludzkiego, a nędza od

daje częstość Kobiet do domów rozpustu. Bójki i krzywdy powstałe na ile swarów pomiędzy poszczególnymi narodowościami i nadużyciu oszustów spekulujących na nędzy emigrantów dopełniają miazęk ich cierpienia.

Niektórzy wychodzą, chcąc za wszelką cenę wydostać się z Kuby korzystając z usług szwarcowników, którzy proponują im przejazd do Stanów Zjednoczonych, lecz transporty te zwykle kończą się tragicznie, gdyż straż wojskowa czuwająca na wybrzeżu ostrzeliwuje łodzie, a burliwie w tym pasie morze, na którym pozostają nieraz kilka dni, próbuje obejść czujność straży zatapia je.

Imni padają ofiarą specjalnych przedsiębiorstw żłobniczych, które pobierają około dwadzieście dolarów od osoby za przewiezienie do Stanów Zjednoczonych, w rzeczywistości jednak przewożą ich na drugą stronę wyspy i tam wysadzają na bezludnym polu tłumacząc, że jest to terytorium Stanów Zjednoczonych i że dalszą podróż mogą odbyć koleją.

Znaczna część emigrantów przedostaje się do Meksyku, sądząc, że przekroczenie lądowej granicy przedstawia mniej trudności i jest bezpieczniejsze. Lecz na wybrzeżu meksykańskich, które głośno wieści, zorganizowane bandy uderzeniowych rabusiów napadają na emigrantów łudzących się w bezludnych miejscowościach, rabują ich, a często dla zatarcia śladów mordują i rzucają ciała do morza.

Pomijając to niebezpieczeństwo, warunki życia w Meksyku są podobnie jak i na Kubie bardzo niekorzystne i ciężkie dla emigrantów polskich nieznających języka i zwyczajów tej okolicy. Wobec ostatnich walk domowych i ciągłych zamieszek politycznych panuje w kraju zastoje przemysłowy i bezrobocie.

Straszny chęć przetrzymania, który chęć ubrew przepisom imigracyjnym wydanym przez Stany Zjednoczone przedostają się do tego kraju, przez Kube lub Meksyk, aby nie ulegać rabom i obietnicom osób, które namawiają do kupna kart okrętowych i do objęcia wymaganych formalności podróży.

W SZPONACH ŚMIERCI

Ilustrowana powieść sensacyjna W sobotę 31-go października

DOLLAR SAVINGS BANK

OF THE CITY OF NEW YORK

Trzcina Avenue i Willis Avenue przy 147 ulicy

NIE MOŻEĆ STRACIĆ ANI CENTA

To jest właśnie jedna z największych korzyści posiadania konta w Banku Oszczędnościowym. Pieniądze w Waszemu do Waszej dyspozycji w dowolnym czasie. W przyszłości dywidendy będą deklarowane i płatne kwartalnie, i składowe i świętne, i lipca i października.

Dollar Savings Bank ma miliony pieniędzy zdeponowanych — każdy cent 1.00 odpowiada 4.00 dolarom.

Pieniądze wypłacane w Waszemu do Waszej dyspozycji w dowolnym czasie. W przyszłości dywidendy będą deklarowane i płatne kwartalnie, i składowe i świętne, i lipca i października.

Wygodne przekazy pieniężne, które są w Waszym interesie. W przyszłości dywidendy będą deklarowane i płatne kwartalnie, i składowe i świętne, i lipca i października.

NAJWIĘKSZY BANK Oszczędnościowy w BRONX

The LINCOLN SAVINGS BANK

of BROOKLYN

Głównie Biuro — Filja

531 Broadway — 12 Graham Avenue

przy Boorum Ulicy — blisko Broadway

Zasoby przeszło \$76,000,000

4 1/2% Ostatnia Dywidenda 4 1/2%

Skrytka ogniotrwała do wynajęcia \$3 rocznie i droższe

Pieniądze wstawiane do wszystkich części świata

JÓZEF PIŁSUDSKI Moje Pierwsze Boje

WSPOMNIENIA, SPISANE W TWIERDZY MAGDEBURSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

Ważną rolę do tego w mych rozważaniach odgrywała myśl, że przeskroję Rosjanom w ewakuacji miasta ze składów, o których okoliczna ludność ciągle mi mówiła.

Po późnym obiedzie, rozważając raz jeszcze położenie, byłem prawie zdecydowany co do planu. Kawaleria idzie odrazu na wypatrzone posterunki koło Dąbrowy, żeby je zagać. Saperzy budują kładki przez Dunajec koło Marcinkowic. Na górę Rdziostowską pod osłoną jednej lub dwóch kompanii piechoty idzie artyleria, by poprzeć atak piechoty na Nowy-Sącz, albo też przykryć jej odwrót w razie niepowodzenia. Ja z piechotą przeprawiam się pod Marcinkowicami na wschodni brzeg Dunajca i próbuję nad ranem ataku na Moskali i w Nowym-Sączu.

Miałem stanowczo za mało sił na takie przedsięwzięcie. Niepokoilo mnie to. Nowy-Sącz — względnie duże miasto, niewiadomo, jak obdane przez Rosjan; w mieście nieznane nam tak łatwo błądzić i tak trudno małym siłom je obsadzić. Liczyłem na to, że po drodze od tak przyjaźnie dla nas usposobionych chłopów zdobędę ścisłejsze wiadomości i dobrych przewodników, znających miasto. Zresztą u siebie w batalionach miałem chłopów, którzy je znali. Kazałem się o nich dowiedzieć. Okazało się, że nie zabraknie mi ich w batalionach. Wyznaczyłem wobec tego osłonę do artylerji na nasz breg z III batalionu i kazałem chłopów, znających Nowy-Sącz, podzielić tak, aby każda kompania miała jednego takiego przewodnika.

Sześć — to sumienie moich szaleństw — kiwał na ten plan głową. Przedstawił mi tyłe słusznych przetrzebień argumentów przeciwko memu planowi, że zawałem się trochę i zdecydowałem się ostateczną decyzję odłożyć do chwili, gdy most będzie zbudowany i otrzymam dodatkowe dane od kawalerji. Swoją jednak drogą kazałem artylerji i jednej kompanji z III batalionu po kolacji maszerować do Marcinkowic, oficerom zaś artylerji zrekonstruować wzgórze Rdziostowskie, tak, aby na zajęcie pozycji poszło możliwie mało czasu. Sam z Szełem i paru oficerami ruszyłem do Beliny, do Marcinkowic na kolację i dla powzięcia ostatecznej decyzji.

Gdyśmy tej grodujowej nocy na kasztanecie jechali do Marcinkowic, przekładałem sobie jeszcze raz argumenty, przemawiające za wyprawą za Dunajec i przeciw niej. Położenie mego oddziału i tak było ogromnie eksponowane. Byłem zupełnie sam, najbliższe wojsko austriackie stało w Kaninie, o 12 kilometrów wyle poza mną. Wszystkie działania Moskali wskazywały, że nieprzejścieli nie rozporządzą większą siłą. Chodziło jednak o to, jak dalece jest słaby. Nie ulegało wątpliwości, że jest silniejszy ode mnie, trudno bowiem było przypuszczać, aby na tym frontie miał wszystkiego niepełna 2 tysiące ludzi, których ja miałem wtedy w swoim oddziale. Oprócz tego nie mogłem prawie na pewno spodziewać się znikąd pomocy, gdy nieprzejścieli będzie mógł łatwością niewielką pomoc dla obrony i przejąć potem do ataku. Jedyną szansą mego planu jest jego niezwykła śmiałość i liczenie na efekt niespodzianki. Jeśli ona się uda, to wszystko będzie dobrze. Przypomniałem sobie Ulinę i moje ówczesne doświadczenia o źle zorganizowanej służbie ochronnej u Rosjan. Wreszcie myślałem sobie — przecież nie ma dwóch zdań, że Moskałe znajdują się w odwrocie, a cofającemu się niewiele trzeba, aby go zmusić do opuszczenia tego, czy innego punktu. Nie miałem jeszcze ostatecznej decyzji, gdy dojechałem do dworku w Marcinkowicach i wpadł w objęcia zawsze gościnnej, zawsze serdecznej i zawsze bardzo gwarnej braci ulińskiej.

Opowiadano to sobie przejęcia dzisiejsze, żartowano z późniejszego odwrotu patroli rosyjskich, które prawie bez strzału uciekały przy zbliżeniu się do nich, pito zdrowia wszystkich pokolei uczestników kolacji i rozwodono się per longum et latum nad cnotami każdego z rumaków, nie omieszkać skrytykować wszystkich innych koni, oprócz swego. Jednym słowem było bardzo huczno i bardzo wesoło. Wkrótce wrócił z pod Dąbrowy Grzmot-Skotnicki. Całą placówkę kozacką rozspędzono, wzięto 13 koni i kilku kozaków. Naturalnie, jak zwykle, Moskałe bardzo źle się ochraniały.

Przystąpiłem do badania jeńców. Twierdził on, że placówka ich czekała na złowazanie przez piechotę z Nowego-Sącza i mieli odcieć tegoż jeszcze wieczora na północ do swego pułku. Dalej, że do Nowego-Sącza przyszedł cały VIII korpus z Karpát i że tego do-

wódca napewno już jest w mieście. Pomimo, że zwykle wydawały mi się zeznania jeńców rosyjskich wiarygodnymi, tym razem odrzuciłem je. Jakto? Korpus ma być w Nowym-Sączu, a ja stoję ze swymi patrolami na górze Rdziostowskiej i ten korpus nie przeszkadza mi wcale oglądać niebie. Niemogliwie! Przecież nawet te patrole, które zmykały przed moimi ulanami byłyby śmielsze, czując za sobą oparcie tak poważne, jak korpus wojska. A to ukanie i skwapliwe cofanie się trwa już drugi dzień. Najbardziej dziwnie jest jednak posiadanie przez mnie Rdziostowa. Jakż u licha korpus nie osłoni swego noclegu i pola swego jutrzejszego marszu na odległość paru kilometrów? Niewiarygodne! Pozostaje jednak fakt, że placówkę miała być złowazana przez piechotę. Niema wątpliwości, że rozpoznać placówkę już narobiła alarmu i wobec tego z głównej sznury mego planu niespodzianki nic nie będzie. Chybaży maszerować zaraz tudż wsiad za alarmującymi. Ale do tego nie jestem gotów, piechota moja jeszcze o kilka kilometrów od Dunajca je kolację. Szef przystępuje i jeszcze raz wysuwa argumenty, przemawiające za odrzuceniem planu ataku na Nowy-Sącz.

Zgoda! — zdecydowałem — trzeba się poddać racjom i być rozsądnym. Nie wytręć się jednak części przynajmniej swego pierwotnego planu. Artylerja już przemaszerowała, więc trzeba ją wykorzystać. Pójdę z nią na Rdziostów i ostrzelam wszystkie wyjścia z Nowego-Sącza. Jeśli nieprzejścieli się cofa, to doda mu to ochoty do szybkiego a może bezładnego wymarszu. Jeśli zaś istotnie, jak mówią kozacy, przygotowuje się do ataku na nas, to moja akcja powstrzyma na czas pewien ten napój i popsuje jego porządek. Na wszelki wypadek most przez Dunajec budować dalej i saperzy, którzy wszystko jedno jutro będą odpozywać, mają go osłonić i zabezpieczyć. Piechota, oprócz kompanji, osłaniającej artylerję, i jazda spać i odpocząć. Ja idę z artylerją do Rdziostowa.

Rozkazy wydane, wiadomość do Kanina, do sztabu dwyjzy, o jęczach i ich zeznaniach przesłane, jeszcze szklanka herbaty na rozgrzewkę i na kaszankę! Noc jest dość jasna, trochę mrozi, szosa ładna pod podkowiakami. Artylerja i jej osłona już pozamierzowała, więc trzeba mi śpieszno, gdyż kazałem czekać z rozpoczęciem ognia na moje przybycie. Ciekaw jestem ogromnie tego widoku z Rdziostowa, a jeszcze bardziej tego, co się dzieje tam za Dunajcem, u nieprzejściela. Szosa idzie pod górę prawie nad samym Dunajcem. W dzień byłaby to bardzo ryzykowna wyprawa iść tu z artylerją, nie mając w ręku tamtego brzęgu; kilkunastu ludzi wystarczyłoby, by mi wystrzelać wszystkie konie i obsługi armat. Postanawiam w myśli względnie wcześniej przerwać ostrzeliwanie Nowego-Sącza, aby zdążyć jeszcze nocą wycofać artylerję.

Kasztanka wesoło prychna i mnie też bardzo jest wesoło. Wygląda to wszystko na nadzwyczajną awanturę. Nie jest ona tak wspaniałą, jak mój poprzedni plan napadu na Nowy-Sącz, ale i tak jest ładnie, gdy pomyślę, że jestem o 12 kilometrów oddalony od najbliższego oddziału swego i że z tak śmieśnizną małą siłą idę ogniem w paszczę tego, któremu wystarczyłoby tylko ją zamknąć, by mnie razem z moimi armatkami polknąć. No i nasze „wrndle na kółkach” użyją; w nocy, gdy się nie widzi ich śmieśniznych skoków przy każdym strzale i dymu, mogą ująć za przyzwito nowoczesne armaty.

Alco co to? Im bardziej wjeżdżam na górę, tem wyraźniej słyszę dudnienie wozów po tamtym brzegu Dunajca. Dudnienie jest bardzo silne, jakby ciężkich wozów, jest ono zupełnie nieprzerwane, jakby jechał długi szereg wehikułów. Mimo pilnego wsluchiwania się trudno doprawdy było odróżnić, w którym kierunku wozy się poruszają, na północ czy na południe, bo, że ruch szedł równoległy do Dunajca, to było wyraźne. Lecz turkot ciężkich kół był tak równomierny i tak, że się tak wyrażę, długi, że złapać kierunku ruchu było rzeczą bardzo trudną. Po dłuższem wsluchiwanju się wydawało mi się, że turkot posuwa się na północ.

Jakie to dziwne wrażenie — takie fizyczne wyuczanie nieprzejściela. Jakże szczęśliwi byli nasi przodkowie na wojnie, gdy nie mieli tylu męczących zagadek do rozwiązywania, gdy mogli wobec niewielkiej dalekonosiłości broni tak często już nie wyczuć, lecz poprostu policyzować nieprzejściela. Dziś stało się to fizyczne zbliżenie do przeciwnika względnie rzadkiem, najczęściej jest ono końcowym etapem dłuższego epizodu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Nie tak dawno temu, bo pamiętam spodnie kroju, widocznego na rycinie, mamusie nasze ubierały się tak. Pewien król mody damskiej, przepowiada, że styl sukni z przed lat 25-ciu, powróci. Dama z lewej strony śmieje się i mówi, że nie będzie chodzić w takiej spódnicy. A jednak, naje nas się, że i do tego jeszcze dojdzie.

LWICA JAKO NAUCZYCIELKA SWOICH MŁODYCH

Jedno z europejskich czasopism podaje bardzo zajmujący opis sceny, jaką Lwica trenuje swoje potomstwo w sztuce atakowania i zabijania upatrzonej ofiary. Opis ten polega na raporcie pewnego wyższego urzędnika, stacjonowanego w Indiach Wschodnich, który miał sposobność być naocznym świadkiem tej sceny. Ukryty w zaroślach pod wiat, wiejący od strony niewielkiej przestrzeni beślesnej, na której uważany był kozioł, jako przynęta dla lwów, zauważył zbliżającą się ku niemu łwicę, otoczoną przez pięćdoświadczone potomków. Gdy już podzieliła na dostateczną odległość od nieszczęśliwej ofiary, rozpoczęła się regularna lekcja. Młode pozostały w miejscu i z wielką bacznością przyglądały się, jak ich mamusia skradła się ostrożnie, do biednego kozła, wreszcie skoczyła na niego i przy pomocy stosownych ruchów starała się zadać mu cios śmiertelny. Po dobrej chwili, młode zaczęły wiercić naśladować ruchy matki, a po paru minutach próbach cierpienia kozła skończyły się. Lwica uważała za stosowne

obejrzeć się za jakim innym przedmiotem instrukcji, gdy, nagle spostrzegła bawola, idącego sobie spokojnie na przeczadkę. W tym wypadku jednak lekcja, jaka miała otrzymać młode lwiatka, okazała się o wiele trudniejszą. Silny i odważny bawół bronil się przeciwko atakom młodych królów zwierząt z taką walecznością, że sama nauczycielka uważała za stosowne wziąć udział w walce. W tem nagłe wiatr zawił z przeciwną strony i lwica poczuła zapach człowieka, swego najgroźniejszego nieprzyjaciela, wobec czego rozpuściła klasę i w paru podskokach zniknęła w zeluściach dżungli.

Hiszpanka powiła sześcioczarci „MARSELA (Hiszpania). — Se-norita Anna Gallardo powiła sześcioczarci — całą rodzinę — trzech chłopczyków i trzy dziewczynki, wszystko za jednym razem. Matka po wydaniu na świat całej armji dzieci znajduje się blisko śmierci.

W SPONACZAK SIEMERCI
Ilustrowana powieść sensacyjna
W sobotę 31-go października



Leonora Ulrich, słynna aktorka, która sześć miesięcy temu poddała się operacji, jest dziś zdrowa, dzięki gimnastyce, którą zastosowała. Obecnie Leonora przystępuje do trupy teatralnej, by objąć główną rolę w nowej produkcji specjalnie dla niej napisanej.

Brooklyn i okolica

\$18,000 ODSZKODOWANIA

C. M. Morganowi, byłemu policjantowi, lawa przysięgłych przyznała odszkodowanie w sumie \$18,000 za wypadek jaki go spotkał przed dwoma laty. Funkcjonariusz Standard Oil Company najechał go automobil i poranił tak niebezpiecznie, że Morgan przeleżał 19 miesięcy w szpitalu w Jamaica i po wyjściu ze szpitala zwolniony został ze służby policyjnej jako niezdolny do pracy. Skarżył on o \$50,000, lecz lawa przysięgłych tyle mu nie przyznała.

Milewski rozbił wóz z mlekiem

Marcin Milewski, z p. 8050 Jamaica Avenue, jadąc automobillem zderzył się z wozem mleczarskim H. Millera, z p. 220 Logan Street i nie tylko że przetrząsnął wóz mleczarski, ale obaj odnieśli obrażenia i musiano przywołać lekarza, który ich opatrzył.

BACZNOŚĆ THOMPSONVILLE

Szkoła wieczorna Enfield otwartą została w poniedziałek, 19-go października o godzinie 7-ej wieczorem.

J. M. M.

Najechny przez automobil

Pięcioletni Franciszek Wargry, z p. 1237 Flushing Ave., Brooklyn, bawiąc się na ulicy, najechny został przez nadjeżdżającą tramwaj. Akrólkiem nie przejechał on został przez koła, to jednak odniósł tak ciężkie obrażenia, że lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Zabrany on został do szpitala Wyckoff Heights. Motornia na nie aresztowana.

Zawiadomienie

Ponieważ posiedzenie oddziału No. 26 Polskiej Robotniczej Kasy Chorych przypada na dzień 31-go października, a w dniu tym odbędzie się bal korporacji Domu Narodowego, wielu naszych członków jest akcjonariuszami tej korporacji i nie mogą być obecni na dwóch zebraniach, przeto posiedzenie

nasze tym razem odbędzie się o jeden tydzień wcześniej, to jest w sobotę, dnia 24-go października, na sali wykładowej posiedzenia w Domu Narodowym p. n. 261 przy Driggs Ave.

Z bratnim pozdrowieniem
M. Zarnowiec, sekr. prot.
209 Kingsland Ave.

Koncert „Lutniów”

Szerokie koła przyjaciół i sympatyków T-wa Śpiewu „Lutnia” w Brooklynie wybierają się na doroczną koncert „Lutni”, który ma się odbyć w niedzielę, dnia 8-go listopada 1925 roku, w pięknej sali Labor Lyceum, przy Myrtle Ave. i Willoughby. Oprócz występów chóralnych, śpiewać będą znanli soliści i tak, że program zapowiada się wyśmienicie.

Muzyka prof. Mroza przygotować będzie do tańca.

Spodziewaniem jest, że koncert i bal „Lutni” będzie wielkim sukcesem.

Kilkaset kobiet, zrzeszonych w „Women's Subway Protest Committee”, rozpoczęło akcję przeciw kompanjom subwayskim, aby je zmusić do uruchomienia większej liczby pociągów, co dałoby pracę, wracającym do domów, możność utrzymania miejsca siedzącego w wagonie.

Kobiety te, zbierając obecnie podpisy, ludzi faworyzujących projektowaną walkę, a następnie zbiorą delegację i udać się do odpowiednich władz, celem przedstawienia swoich żądań.

TRZĘSIENIE ZIEMI W PASADENIE

PASADENA, 24 października. — Dato się tutaj odczuć dość silne trzęsienie ziemi, które wywołało panikę wśród mieszkańców miasta. Muru wielu domów zarywały się powoli.

Dr. S. M. Lewandowski, M. D.
693 Fourth Ave., Brooklyn
Dzień 21-4j ulicy
Godyniey urzędowej
8-10 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wiecz.
Telefon: Hugenot 0295
Manhattan Shore Road 5821

DR. LOUIS GRZYC
102 Kent St., Brooklyn, N. Y.
GODYNIEY URZĘDOWEJ:
8-10 rano; 1-3 popoł.; 6-8 wiecz.
Telefon: Greenpoint 8716

Dr. Franciszek W. Wiński
Dzień 21-4j ulicy
668 Leonard St. 116 North 9th St.
biuro Naasau Ave. blisko Berry St.
GODYNIEY URZĘDOWEJ:
Od 8 do 10 rano. Od 6 do 8 wiecz.
Telephone: Greenpoint 9765

Telefon: Greenpoint 7388
HENRYK SOKAL, M. D.
141 Kent St.
Brooklyn, N. Y.
biuro Manhattan Ave. 10-12
GODYNIEY URZĘDOWEJ:
od 10 do 11 po południu i od 1 do 2 wiecz.

WYPRZEDAŻ PŁASZCZY DLA PAŃ I PANIEN

Specjalnie zakupionych 276 nowych płaszczy po cenie taniej niż fabrycznej
Z MATERJAŁÓW: KOLOROWY Z DODATKAMI:
Suedet Czarny Futrzane
Nawilżone Niewielkie
Velours Włny
Groszowatki Manikiety
Plaids Złoty obczasy

Najlepsze wykonanie i dobrej podszyciami, najnowszej mody. Numer wyd 16 do 48
WARTO DO \$29.50.
PŁASZCZE DLA DZIEWCZĄT
Rzadka sposobność nabycia płaszczy dla dziewcząt po cenie bardzo niskiej. Materiały i kolory modne i ładne.

po \$7.95
Trwałe i dobrze uszyte z kolierami, mankietami i dodatkami futrzanymi.
Numer od 2 do 16.
WARTO DO \$14.95.

GREENPOINT DEPT STORE

783-791 MANHATTAN AVE.
BROOKLYN, N. Y.

